Nr. 6. Kraków, dnia 1. czerwca 1909 r. Rok IV.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie".

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Poselska 15.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Wrogowie służby prowizorycznej.

Smutny los służby prowizorycznej jest powszechnie znany. Znajdują się też uczciwi przełożeni, którzy starają się byt ten polepszyć przez wyjednanie dla sług prowizorycznych tak zwanych dekretów, czyli stabilizacyi. Aby to osiągnąć, przedkładają kompetentnej władzy należycie umotywowane przypomnienia urzędowe, wnioski i prośby, częstokroć bez współudziału interesowanych. Wychodzą bowiem z zasady, iż leży w interesie instytucyi, aby los sługi był zabezpieczony, więc też instytucya sama od siebie o to starać się powinna. Usiłowania te odnosiły dość często pożądany skutek. Obecnie jednak w wiedeńskich sferach centralnych nawet co do wyjątkowych wypadków powstał prąd wrogi. Ministerstwa nie chcą się zgodzić na stabilizacyę służby prowizorycznej, zaznaczają w swoich reskryptach wyraźnie, iż czekają, aż służba prowizoryczna wymrze, poczem dopiero przez nią opróżnione posady mogą być obsadzone stale, w drodze konkursu, lecz, po myśli ustawy z 19. kwietnia 1872 Nr. 60 Dz. p. p. przedewszystkiem certyfikatystami.

Rzeczywiście, brak słów do należytego napiętnowania tego wstrętnego stanowiska, które wprost uchybia stanowisku państwa, jako służbodawcy.

Aby nas nikt nie posądził o przesadę, podajemy fakt konkretny. Zacny dyrektor państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, znany poseł i patryota, dr. Bandrowski, odniósł się wymownym referatem do Rady szkolnej krajowej, by siedmiu zasłużonym sługom prowizorycznym tej instytucyi raz nareszcie raczyła udzielić stabilizacyi. Rada szkolna krajowa widocznie została pozyskaną do tego szlachetnego celu, lecz, że ostateczna decyzya nie do niej należy, tylko do nowo utworzonego Ministerstwa pracy, do niego się odniosła z przychylnym wnioskiem, jako do najwyższej władzy nad szkołami przemysłowemi.

I oto Ministerstwo pracy, które powinno pracę ochraniać przed wyzyskiem, bo właśnie na to zostało ustanowione, jakby na ironię i drwiny ze swego przeznaczenia, wniosek Rady szkolnej krajowej zupełnie odrzuciło, co jest już chyba prostym skandalem.

Odnośne uwiadomienie Rady szkolnej krajowej opiewa dosłownie:

„C. k. Ministerstwo robót publicznych oznajmiło reskryptem z dnia 29. marca 1909 L. 245-XXI./10870/b. 1909, że projektowana przez Dyrekcyę przemiana posad siedmiu sług prowizorycznych w tamtejszym zakładzie na posady sług stałych, mogłaby według obowiązujących przepisów, a mianowicie w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 12. listopada 1902 l. 2342 nastąpić tylko stopniowo, w miarę opróżniania się tych posad przez śmierć, uwolnienie od obowiązków i t. d. Przytem obsadzenie opróżnionych posad może mieć miejsce wyłącznie w drodze konkursu, a to w myśl przepisów ustawy z dnia 19. kwietnia 1892 Nr. 60. Dz. p. p.

C. k. Ministerstwo poleciło zawiadomić o tem Dyrekcyę z tą uwagą, że na przyszłość należy zaniechać przedkładania wniosków niezgodnych z przepisami ustaw".

Reskrypt ten jest wstrętny, niezgodny zgoła z faktycznym stanem sprawy. Przedewszystkiem odnośny referent Ministerstwa pracy powinien wiedzieć, że są nie setki, lecz tysiące wypadków nominacyi prowizorycznych sług sługami stałymi, mimo zacytowanej ustawy z 19. kwietnia 1872, zastrzegającej stałe posady sług państwowych certyfikatystom. Wolno też dyrekcyom zakładów w każdym czasie, w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie, przedstawiać wnioski, które z ową ustawą rzekomo nie są zgodne, a odmawianie im tego prawa jest impertynencyą.

Odmowa Ministerstwa pracy jest tem bezwstydniejsza, że przez nadanie dekretów sługom prowizorycznym nie czyni się uszczerbku certyfikatystom, skoro te posady, aż do wymarcia sług prowizorycznych nie mogą być obsadzone certyfikatystami. Ładne poglądy i poszanowanie pracy przez Ministerstwo, które właśnie do jej obrony zostało powołane! Widać jak tęgie głowy wypełniają jego biura!

Wreszcie i to podnieść należy, że na wydanie podobnego reskryptu Ministerstwo pracy mogło sobie najspokojniej pozwolić tylko w zastosowaniu do Galicyi, wszędzie indziej otrzymałoby zań należytą reprymendę. Jedynie Galicya jest tym krajem wyzyskiwanym, w którym referentom ministeryalnym wolne bezkarnie brykać, krzywdzić ją na korzyść innych prowincyi. Jeżeli bowiem stosunki w tych prowincyach porównamy z galicyjskimi, musimy spostrzedz, że u nas służby prowizorycznej jest stosunkowo kilka razy więcej, niż w innych krajach, w których sługa prowizoryczny należy do wyjątków i po pewnym okresie czasu uzyskuje dekret.

Dlatego też stowarzyszenia służby państwowej i ludowi posłowie w parlamencie powinni jak najenergiczniej wystąpić przeciw wrogom służby prowizorycznej, działającym w ministerstwach i żądać bezwarunkowego

stabilizowania tejże po ściśle oznaczonym terminie próby. Podnosimy tę sprawę właśnie teraz, gdy deputacye służby prowizorycznej udają się do Wiednia celem zaprotestowania u najwyższych czynników przeciw swojemu pokrzywdzeniu, oraz wyjednania dla siebie i swoich rodzin lepszej doli!

Niech się niczego nie boją, lecz po męsku wystąpią w obronie swoich praw, przez opiekunów z góry bezlitośnie gwałconych! Niech nie pozwolą dłużej swoim losem igrać! Niech wiedzą, iż nadanie stabilizacyi to nie łaska, lecz obowiązek! Że prawa trzeba zdobywać energiczną walką, bo dobrowolnie ich nie dadzą!

Zamach na prawa obywatelskie sług państw.

Szczególną pociechę dla sług państwowych przyniosły dzienniki w wydaniach świątecznych, w przedruku gazety półurzędowej, wiedeńskiego „Fremdenblattu“.

„Fremdenblatt“ pisał: „Z biegiem czasu utarł się zwyczaj, że, jeżeli deputacye urzędników i służby państwowej chcą przedkładać swoje życzenia władzom centralnym lub innym, prawie regularnie posługują się pośrednictwem posłów. W łonie rządu panuje zapatrywanie, że sprzeciwia się to stosunkom służbowym, jeżeli służba państwowa sądzi, że dla przedkładania swoich postulatów przełożonym musi używać pośrednictwa. Rząd wychodzi z tego założenia, że służba państwowa powinna tylko u swoich przełożonych, do których przystęp ma zawsze wolny, widzieć naturalnych obrońców swoich praw i z całem zaufaniem liczyć na życzliwe przyjęcie swych próśb — podczas gdy właśnie odwołanie się do interwencyi innej, może zakłócić ten stosunek wzajemnego zaufania. Rząd domaga się więc, ażeby personal państwowy na przyszłość swoje życzenia przedkładał wprost przełożonym, nie posługując się przy tem pośrednictwem posłów“.

W odpowiedzi na ów artykuł pozwolimy sobie zaznaczyć, że także przez służbę państwową utarty zwyczaj wysyłania deputacyi z prośbami i petycyami do władz centralnych za pośrednictwem posłów powstał z doświadczenia na własnej skórze, albowiem deputacye, słane drogą służbową, odnosiły ten tylko skutek, że słudzy państwowi, pozostający w niedostatku i nędzy, narażeni byli, przez odmowne odwlekanie ich spraw w nieskończoność, na częste wysyłanie swych deputacyi i próśb, czyli na znaczne utraty materyalne i przewlekanie ich ciężkiej doli.

Gdy więc, wskutek takich stosunków, służba państwowa przed szesnastu laty, po wspólnem porozumieniu, odważyła się nareszcie wysłać swe prośby o polepszenie bytu drogą pośrednią, t. j. z użyciem interwencyi posłów, pamiętne jej są ówczesne przystępne audyencye, i ich posłuch. Tego deputacye udające się przed oblicze bezpośrednich przełożonych w kraju nigdy nie zaznali, przeciwnie częstokroć narażali się za to na przykre stosunki służbowe. Dlatego też, widząc bezskuteczne starania, przygnębieni szykanami i nędzą, musieli porzucić kołowatą, poniżającą drogę służbową. Natomiast udali się na drogę krótszą i prostszą, do władz centralnych, właśnie za pośrednictwem posłów i wszystko, co dotyczas uzyskano, tylko posłom zawdzięczać należy. Do nich też i na przyszłość służba państwowa udawać się będzie, tem bardziej, iż tę drogę wskazali jej sami ministrowie...

Pamiętne są przecież słowa E. br. Becka, E. Korytowskiego, E. Kleina i E. Abrahamowicza, wypowiedziane do deputacyi służby: „Naciskajcie tylko swych posłów, a i władze centralne waszym postulatom przychylne będą“.

Utartym zwyczajem jest także, z małymi wyjątkami, prawie u wszystkich przełożonych (do czego właśnie zmierza artykuł „Fremdenblattu“), sługę państwowego, choćby najlepiej obowiązki służbowe wykonującego, niepochlebnie traktować, gdyż często pragną, aby sługa państwowy był zarazem ich prywatnym sługą. Szczególnie traktują w ten sposób służbę prowizoryczną i pomocniczą. To też u złych przełożonych stosunki służbowe bywają przykre, tylko pochlebcy i lizunie cieszą się ich uznaniem.

Dzięki temu w zakładach państwowych stosunek wzajemnego zaufania nie tylko służby do urzędników, lecz nawet pomiędzy samą służbą jest niemożliwy i będzie nim tak długo, dopokąd nie zniknie demoralizacya z góry. Tam też nie może być mowy, by personal służbowy w razie potrzeby miał pomijać pośrednictwo posłów, a szczególnie, by ich pomijali ci, którym nie przyznano dotąd żadnych określonych praw służbowych, którzy są zdani tylko na łaskę ludzi dobrej woli, miłosierdzia i litości.

Niech autor artykułu z „Fremdenblattu“ postara się pierwej o stabilizacyę długoletniej służby prowizorycznej, o poprawę bytu i zabezpieczenie posłańców sądowych i telegraficznych, o wydanie pragmatyki służbowej, ale jasnej, nie według przysłowia: „Na dwoje babka wróży“, o ustanowienie kwalifikacyi jawnej, zaś w sprawach dyscyplinarnych o utworzenia sądów na wzór sądów przemysłowych, a wtenczas zbytecznym będzie zakaz, udawania się o pośrednictwo do posłów.

Autor artykułu z „Fremdenblattu“ mówi także, że w łonie rządu panuje zapatrywanie, iż przedkładanie postulatów urzędników i służby za pośrednictwem posłów sprzeciwia się stosunkom służbowym. W takim razie i ustawę o powszechnych wyborach do parlamentu, w którym biorą udział i funkcyonaryusze państwowi, uważaćby należało za przeciwną porządkowi służbowemu, a udział w wyborach zbyteczny. Bo czyż wartałoby się narażać w czasie ruchu wyborczego na różnego rodzaju walkę wyborczą, gdyby posłowie nie mieli mieć dla funkcyonaryuszów żadnego znaczenia? Wobec powyższego zapatrywania rządu, funkcyonaryusze państwowi musieliby zrezygnować z praw i powinności obywatelskich, czego chyba nie zechcą uczynić, bo zniszczyliby jedyną dla siebie deskę ratunku

Z tych wszystkich powodów zacytowany artykuł wywołał tylko ogólny niesmak u urzędników i sług państwowych i zamierzonego celu absolutnie nie osięgnął.

W. Michalski.

Chińskie okólniki.

Służba państwowa otrzymuje często od swoich przełożonych tak zreferowane okólniki, iż tylko skończony jurysta może je zrozumieć. Samo cytowanie ustaw i paragrafów, zamiast wytłómaczenia sługom państwowym, którzy prawnikami nie są i zbioru ustaw nie posiadają, o co się rozchodzi, sposobem prostym, jak to mówią: „po chłopsku“. W dodatku, jakby na kpiny z nieświadomych biedaków, **władze krajowe okólniki takie**

wydają po niemiecku, co jest skandalem, godnym tylko przeklętych hakatystów, działających w Poznańskiem.

Na dowód kabalistycznej niezrozumiałości urzędowych okólników, rozdzielanych między służbę państwową, podajemy tłómaczenie wysłanego **po niemiecku** (!!!) okólnika przez kierownictwo Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 28. kwietnia 1909 l prez. 852. do podwładnych woźnych, dozorców więzień i t. p.

Prosimy przeczytać ten okólnik (**niemiecki!!**) i osądzić, czy nawet z najprzystępniejszego polskiego tłómaczenia sługa może wyrozumieć, co przez ów okólnik zyska lub straci...

Oto jego brzmienie...

„Odpis rozporządzenia c. k. Ministerstwa skarbu z 28. marca 1909 do wszystkich władz podległych...

„Cywilne pobory służbowe do czynnej wojskowej służby na nieoznaczony czas powołanych cywilnych funkcyonaryuszów państwowych...

„Do czynnej wojskowej służby na nieograniczony czas powołani cywilni funkcyonaryusze państwowi mają być w sprawie swoich cywilnych poborów traktowani analogicznie do § 5., lit. c. i § 6. cz. 3. i 4. ustawy z dnia 22. czerwca 1878 Dz. u. p. Nr. 59, dotyczących uregulowania personalnych i służbowych stosunków przynależnych do siły zbrojnej cywilnych funkcyonaryuszów państwowych ze względu na ich obowiązek do czynnej służby w stałem wojsku, marynarce wojennej, obronie krajowej lub pospolitem ruszeniu...

„Do wyjaśnienia postanowień § 6. cz. 3. i 4. tej ustawy zauważa się, co następuje:

„Za z cywilną służbą państwową związane, przy pensyonowaniu lub prowizyonowaniu policzalne pobory (§ 6. cz. 3., ustęp 1. i cz. 4. lit. a. zacytowanej ustawy) należy uważać obowiązujące zasady wymierzania dla bieżącej emerytury cywilnego funkcyonaryusza państwowego, przyczem także, stosownie do § 1. ustawy z dnia 24. maja 1906 Dz. u. p. Nr. 105 względnie art. II. § 3. i art. III. § 2. ustawy z 19. lutego 1907 Dz. u. p. Nr. 37 należą do wymiarowej zasady dla bieżących emerytur policzalne kwoty.

„Pod dodatkiem aktywalnym, w którego dalszem używaniu stosownie do § 6. cz. 4. lit. c. nadmienionej ustawy ci cywilni funkcyonaryusze państwa pozostają, którzy mają własne gospodarstwo z żoną, albo dzieckiem, należy rozumieć tę część dodatku aktywalnego, która właśnie nie została uwzględnioną po myśli § 6. cz. 4. lit. a., ewentualnie b. zacytowanej ustawy.

„Odnośnie do wymiaru dodatków do pensyi nie zachodzi podczas trwania pod uwagę branej czynnej służby wojskowej, żadna zmiana“...

Minister skarbu *Biliński* m. p.

Czy, zamiast tego po chińsku zredagowanego okólnika, nie lepiej było wydać do podległej służby popularne pouczenie następującej treści:

„Słuchaj człecze, jeżeli cię powołają do czynnej służby wojskowej, zatrzymujesz taką a taką płacę, nadto otrzymujesz tyle a tyle dodatku dla pozostałej rodziny. Spiesz więc z ochotą przelewać krew za austryacką ojczyznę“...

Przynajmniej byłby w tem jakiś sens, sługa państwowy znalazłby pożądane pouczenie.

Ale u nas wszystko zawsze idzie na opak. Tak się pisze okólniki, aby z nich nikt nie był mądry i do tego w chińskim (niemieckim) języku!

Czy to nie wstyd dla c. k. władzy? Czy nie godny publicznego napiętnowania?...

Nieludzkie traktowanie dozorców więzień.

W poprzednim numerze pisaliśmy o strasznym wypadku w więzieniu sądu krajowego w Krakowie, mianowicie o spisku zbrodniarzy, którzy chcieli wymordować dozorców i w ten sposób opuścić więzienie. Traf tylko udaremnił ten zamiar, przy czem padł herszt bandy rozbójniczej, niejaki Bilski, zastrzelony przez dozorcę w chwili, gdy chciał rozpłatać głowę wchodzącemu do celi dyrektorowi więzień...

Przy tej sposobności wykazaliśmy, iż dozór nad więźniami, z powodu zbyt małej ilości dozorców, jest niedostateczny. Żądaliśmy uzbrojenia dozorców w rewolwery i powiększenia korpusu dozorców w ten sposób, by na jednem piętrze więzienia pełniło służbę dwóch dozorców, prócz klucznego od furty.

Zdawało się, że pod wpływem krwawej tragedyi, która rzuciła ponury cień na administracyę więzienia przez to, iż do niej z braku dostatecznej liczby dozorców dojść mogło i musiało, Władze przełożone uznają podniesione braki i w myśl naszych przedstawień w sposób rozumny podobnym wypadkom na przyszłość zapobiegną.

Stało się jednak coś wręcz niesłychanego. **Personal, dozorujący więźniów inkwizycyjnych, został o połowę zmniejszony.** Dawniej na każdem piętrze, obok wartującego dozorcy, był także drugi przy furcie, do przyjmowania i wykonywania poleceń w sprawie dostawiania nowych więźniów do aresztu, lub doprowadzania ich do sędziego. Ten, na wypadek atakowania wartującego kolegi, mógł mu pospieszyć z pomocą.

Teraz dozorca od furty został zupełnie skasowany. Na korytarzu pełni służbę pozostały, sam jeden, on też ma klucz od furty i na otrzymany znak dzwonkiem spieszy do niej, pozostawiając cele bez dozoru.

Przez to zarządzenie ucieczka więźniów przez korytarz jest bardzo ułatwiona. Zbrodniarze potrzebują teraz uczynić tylko jednego dozorcę nieszkodliwym, odebrać mu klucz od furty, aby uzyskać wolność. Okaże się też w przyszłości, że to wręcz niezrozumiałe zarządzenie, złoczyńcy potrafią znakomicie na swój pożytek wykorzystać.

A co się stanie, jeżeli wartujący dozorca zasłabnie, lub umrze nagłą śmiercią? Więzienne ptaszki czem rychlej wyłamią drzwi od jednej celi, zabiorą klucze, wypuszczą więźniów ze wszystkich cel i najspokojniej rozproszą się w okolicy!

Lecz Władza poszła jeszcze dalej w udręczeniu przepracowanych dozorców. Kazała pousuwać z korytarzy wszystkie sprzęty, nawet ostatni kulawy stołek, aby dozorca przez całe 12 godzin służby nie miał na czem spocząć, lecz ustawicznie chodził po korytarzu, przez co narażony jest wskutek przesilenia na omdlenie, lub atak apoplektyczny. A gdy tylko padnie przed celą i więźniowie to zmiarkują, niewątpliwie czem rychlej skorzystają z katastrofy...

Zarządzenie dla starszych ludzi wprost nieludzkie! Przecie nawet młody żołnierz stoi na posterunku najwyżej dwie godziny! A posterunek dozorcy więzień jest daleko trudniejszy, niż pilnowanie magazynu, bramy kasarni, lub mieszkania p. generała! Dozorca więzień ma wszystkie zmysły w najwyższym stopniu naprężone, musi podsłuchiwać i odgadywać, co się dzieje w celi, inaczej grozi mu utrata życia przez uciekających zbrodniarzy, a społeczeństwu nowe mordy, rozboje i pożogi!

Tak samo usunięto jedną, jedyną ławeczkę od strony ogrodu, na której znużony dozorca mógł chwilowo usiąść i z niej dokładnie obserwować wszystkie okna więzienne.

Ciężko uzbrojony dozorca więzień musi mieć wytrzymalsze nerwy i siły, niż zwierzę pociągowe, które już po kilku godzinach pracy bez posiłku i wytchnienia, pada z przesilenia i zdycha! Wielcy reformatorowie więzień, czy się nie wstydzicie tego zarządzenia? Spróbójcie sami chodzić nie 12, lecz tylko 3—4 godzin bez przerwy, z karabinem, po korytarzu, lub na polu, bez możności wypoczynku, a zobaczycie, czy wam nogi z pośladków nie powyłażą! Z pewnością będziecie klęli od djabłów i piorunów i zziajani, z wywieszonymi językami, uciekniecie z posterunków! A przecie dozorcy więzień są tak samo, jak wy, ludźmi i obywatelami!

A załatwienie sprawy lepszego uzbrojenia dozorców, czy nie zakrawa na kpiny?

Władze przełożona pozwoliła dozorcom zaopatrzyć się w rewolwery, lecz pod dwoma warunkami: 1) iż postarają się w Dyrekcyi policyi o tak zwany „Waffenpass“ do noszenia broni palnej i 2), że rewolwery kupią sobie za własne pieniądze!

Są to horendalne warunki! Skoro rewolwery mają stanowić część uzbrojenia w służbie, upoważnia do ich noszenia przepis przełożonej władzy i on czyni zbędne staranie się o „Waffenpass“ w policyi. A już na ironię zakrawa żądanie, aby dozorca zakupywał z własnych funduszów rewolwer, t. j. broń, której potrzebuje do pełnienia służbowych obowiązków. Jeżeli tak dalej pójdzie, władze przełożone mogą zażądać, aby dozorcy więzień także z własnej kieszeni wprawiali kraty do okien, a w celach silniejsze rygle do drzwi, bo to również służy do ich obrony!

Do takich to absurdów prowadzi wynajdywanie nowych, „oryginalnych“ zarządzeń.

Dlatego też na te stosunki zwracamy ponownie uwagę przełożonych władz, **bo muszą doprowadzić do najgorszych konsekwencyi.**

Nędza c. k. sług prowizorycznych.

Powodem usilnych starań wszystkich kategoryi funkcyonaryuszy państwowych etatowych o poprawę ich bytu są: od szeregu lat szalenie wzmagająca się drożyzna wszelkich produktów spożywczych, wytwórczych, a szczególnie mieszkań, oraz przestarzałe ustawy i rozporządzenia służbowe, nie odpowiadające duchowi czasu i postępu. To też władze ustawodawcze po części uznały słuszność żądań i stopniowo od czasu do czasu przyznawały, szczególnie funkcyonaryuszom stałym, poprawę materyalną i ulepszenia stosunków służbowych przez przez zmianę odpowiednich ustaw i rozporządzeń, nadających tymże ulgi i stosowne prawa służbowe, j. t.: doliczanie urzędnikom przebytych lat służby publicznej przed uzyskaniem stabilizacyi, służbie zaś stałej pewnych lat z przebytych dwunastu przy wojsku, do poborów w czynnej służbie i emerytalnych.

Nie uznano tylko ogromu niedoli i upośledzenia dalszych kategoryi, nawet długoletniej służby państwowej prowizorycznej i posłańców sądowych. Zasadniczym momentem niedoli i upośledzenia tych kategoryi służby jest niepewność egzystencyi i brak określenia prawnego stanowiska, albowiem w myśl rozporządzenia, wydanego 15. października 1902 roku, istnieją oni nie jako ludzie przy instytucyach i zakładach państwowych, lecz jakby juczne bydlęta, bez przysługującego im jakiegokolwiek prawa i charakteru służbowego.

Dla sług prowizorycznych został ustanowiony system remunerowania według ilości dni roboczych w miesiącu (tudzież za ustanowione dni odpoczynku § 4. B. dla tychże nigdy nie istniejące), co stwierdza dosadnie tymczasowość i dorywczość zajęcia w służbie państwowej, czyniącą zamianę ze służby w najemników, gdy dawniej, przed wydaniem tego rozporządzenia, była przynajmniej płaca miesięczna, mająca w sobie pozór ciągłości służby, a i różnica wogóle pomiędzy służbą nie była tak znaczną.

Do nowości po wydaniu rozporządzenia należy kontraktowe przyjmowanie z dnia na dzień, ulegające dowolnym zmianom przez przyjmujących, jakoby służbodawców z dodaniem zastrzeżenia, że skoro przyjętym kiedyś będzie na to miejsce sługa stały, kontraktowy ma opuścić natychmiast swoją posadę bez pretensyi, nawet bez względu na ilość przebytych lat, co wobec braku zajęcia, wytwarza konkurencyę fizyczną do ostatnich granic w pracy, trwającej u prowizorycznych do 16, a nawet 18 godzin na dobę, przez co rodzaj służby schodzi do rzędu, równającego się niewolnictwu, a ogólny charakter służbowy traci swe indywidualne znaczenie.

Biorąc rzecz wobec takiego stanu z punktu ludzkości, sposób ten jest wprost niegodnym państwa konstytucyjnego o idei demokratycznej. Ta zaś nierówność w traktowaniu swych funkcyonaryuszy, choć najniższych, jednak niezbędnych, jest formalnym wyzyskiem nędzy ludzkiej, pogrążonych przez ustawodawstwo w niepewność egzystencyi, upośledzenia i poniżenia moralnego, wyjętych z pod prawa, wyzutych z charakteru służbowego, zdanych za mozolną pracę z rodzinami w ciężkiem położeniu tylko na nędzną łaskę instytucyi robotniczej (kasy chorych), a wkońcu skazanych na nędzniejszą jeszcze łaskawiznę państwową, którą uzyskać można bez względu na ilość wysłużonych lat, choćby i 40-tu po dość utrudnionych i kosztownych staraniach, udokumentowanych świadectwami z całej kroniki życia, począwszy od metryk, świadectw służbowych, parafialnych, policyjnych, lekarskich i t. d. Nadto po zbadaniu przez władzę polityczną stanu majątkowego dopiero po kilku, a często kilkunastu miesiącach otrzymują od 400 do 600 koron rocznej z łaski emerytury, a pozostałe wdowy z dziećmi lub bez dzieci jeszcze z większemi trudnościami i po dłuższem czekaniu 300 koron rocznie.

To też trudno przypuszczać, żeby się mógł ktoś dziwić nam, istotom ludzkim, po kilkanaście, a nawet dziesiątki lat będącym w służbie państwowej w tak przykrych warunkach, jeśli niezadowoleni dopominamy się od szeregu lat o poprawę bytu, o łagodniejsze stosunki służbowe, o prawne zabezpieczenie na wypadek

nieudolności do pracy i starości, a w razie śmierci, zabezpieczenia naszych rodzin, ale nie łaskawizną, której o głodzie i chłodzie przez czas ewentualnie potrzebny władzom centralnym do przyznania, ciężko chyba przychodzi dożyć, że na samo wspomnienie możliwości doczekania się w służbie państwowej tak przykrych warunków na stare, sterane ciężką pracą lata, krew w żyłach się ścina.

Bo i jakże nie ma się ścinać, skoro znikąd pomyślniejszej nadziei ani sprawiedliwszego uznania. Pokąd sługa prowizoryczny silny i zdrów, zdolny do podołania przeróżnego rodzaju pracy, to jeszcze pół biedy, czas z dnia na dzień schodzi i lata upływają w nadziei zmiany na lepsze. Gdy ale praca nadmierna niejednego zmoże, że stanie się do niej niezdolnym, toć obraz nędzy, jaka go czeka, ukaże się mu zaraz w całej swej nagości i dozna zaraz cudu za pilne i sumienne wykonywanie powierzonych mu obowiązków służbowych, wymaganych rozporządzeniem całego ministerstwa z dnia 15. października 1902 r. § 2. zawartego, albowiem w myśl tegoż rozporządzenia § 4. wolno mu tylko prowizorycznie do trzech dni chorować. Jeżeli zaś uporczywa choroba nieszczęśliwego sługę trapi dalej, to pobory jego dniówki z dniem czwartym winny być zatrzymane, a chorego skazuje się na łaskę kasy chorych, z której pobierać może w ciągu swej słabości aż po 1 Kor. 20 hal. dziennego wsparcia. Gdy tak poleży o tem wsparciu parę tygodni, a nie ma z innej strony materyalnej pomocy, czyż jest możliwem, aby w takiej nędzy wyzdrowiał? Czyż rodzina tak chorego, po większej części składająca się z licznej dziatwy, w podobnych warunkach nie musi zejść na żebraków? A dalej, gdy taki prowizoryczny nędzarz państwowy choruje dłuższy czas, wtedy i kasa chorych przestanie mu wypłacać wsparcie. Pomimo tego nie wyzionie jeszcze ducha, ale jako rekonwalescent niezdolny do dalszej służby i niezdolny nawet, aby żyć, bo nie ma o czem, a jednak opatrzność Boża zachowuje go przy życiu, czy może być pewny bodaj łaskawizny? O nie! Ta zależną będzie jeszcze od wielu okoliczności, poparcia osób wpływowych, przychylnych a litościwych, albowiem wyż zacytowane rozporządzenie w § 10. orzeka, że — „Pełnienie obowiązków przez sługę pomocniczego przy władzach, urzędach lub zakładach państwowych nie uzasadnia prawa do emerytury, lub zaopatrzenia wdów i sierót“.

Ograniczenia, nieuzasadniające prawa do emerytury, uzasadniają zato upośledzenie tej kategoryi służby już samą nazwą „p o m o c n i k a“, często starszego w służbie danego urzędu od dekretowego podoficera sługi, albowiem kreowanie posad służby dekretowej nie tak dawno, szczególnie w Galicyi, weszło w życie, w której i dotychczas omal i połowa służby jest prowizoryczną, gdyż pp. przełożeni zakładów i instytucyi państwowych nie bardzo chętnie starają się o kreowanie tychże, z obawy całkowitego wyzbycia się odpowiednich i chętnych sił do pracy fizycznej, gdyż w razie obsadzenia wszystkich miejsc niezbędnych służbą dekretową, z wysłużonych sierżantów nie miałby kto w tymże zakładzie czystości i porządku utrzymać.

To też praca sługi prowizorycznego często przewyższa trzykrotnie pracę sługi dekretowego sierżanta, ponieważ sługa prowizoryczny, jako tymczasowy, nie mający żadnych praw, musi się starać całemi siłami zaskarbić sobie u swych przełożonych przychylność i uznanie, co osiągnąć może tylko usilną pracą i bezgranicznem posłuszeństwem. Zaś sługa dekretowy, jako wysłużony podoficer, mający wszelkie prawa nabyte dwunastoletnią służbą wojskową, nie musi znowu tak bardzo się nadwyrężać. Wszak wie z góry, że go i tak żaden awans nie minie, ani też wskutek powolnego wykonywania obowiązków służbowych posady nie utraci, najwyżej w nieprzyjaznych mu warunkach w odpowiednim czasie może się na inną posadę przenieść.

Wawrzyniec Michalski.

C. d. n.

I służ tu wiernie Rządowi!

Lwowskim c. k. zakładem kary dla kobiet, obok kościoła św. Maryi Magdaleny, zawiadują zakonnice. Siostry Miłosierdzia, naturalnie za opłatą ze strony Rządu, Zakonnice te utrzymują straż więzienną, którą opłacają i która używa munduru, jak inna c. k. straż więzienna w zakładzie kary dla mężczyzn. Siostrzyczki urządziły to sobie bardzo wygodnie, straży więziennej płacą psi grosz i wobec niej żadnych a żadnych zobowiązań nie mają. Wprawdzie ta straż więzienna od całego szeregu lat dobija się o to, by c. k. Rząd uregulował jakoś te stosunki, by straż więzienną zakładu kary dla kobiet wziął na swój etat, albo zmusił siostrzyczki do przyjęcia na się wobec tych ludzi obowiązku płacenia im emerytury po wysłużeniu odpowiedniej liczby lat — ale wszystko to groch rzucany o ścianę. Rząd kontent, że nie ma wobec tych ludzi żadnych obowiązków, zaś siostrzyczki zadowolone, że Rząd nie nalega i że mogą wyzyskiwać ludzką pracę.

Oto próbka tych ludzkich stosunków, stworzonych przez Rząd i Siostry Miłosierdzia.

Niejaki Ignacy Socha pełnił swe obowiązki wiernie i uczciwie jako strażnik więzienny w tym zakładzie kary **przez lat 38.** Miesięczna jego płaca **wynosiła w ostatnich 20 latach zaledwie 27 złr.,** a przedtem jeszcze mniej pobierał. Naturalnie, że z tego grosza ciężko było wyżyć wraz z żoną, a cóż dopiero mówić o zaoszczędzeniu na starsze lata. Z początkiem listopada ten stary sługa więzienny zaziębił się, odbywając służbę i zachorował na zapalenie płuc, a po trzech miesiącach zmarł, pozostawiając wdowę, staruszkę niezdolną do pracy.

Staruszka, ginąc z głodu, udała się do Sióstr Miłosierdzia: „Mój mąż 38 lat służył wiernie, ani jednej kary nie miał, zlitujcie się nademną i wyznaczcie mi bodaj jaką taką pensyjkę na te moje stare lata, których mi już i tak nie wiele pozostaje. Może przecie za tyloletnią służbę męża będziecie Siostry miały względ na mnie!“

Na błagalną tę prośbę odparły nabożne i litośne siostrzyczki: „My biedne, nie mamy skąd dawać na wdowy po strażnikach, niech Rząd da, bo on ma więcej“.... — A kochany Rząd odpowie: „Cóż mię to obchodzi? Przecie straż więzienna zakładu kary dla kobiet nie jest na moim etacie!...“ I nie pozostanie wdowie nic innego, jak położyć się pod płotem i zginąć śmiercią głodową!... I służ tu 38 lat klerowi! Służ 38 lat Rządowi!...

Czy takie stosunki są godne państwa, mieniącego się państwem prawnem? Czy nie jest niesumiennością

stwarzać tego rodzaju stosunki służbowe, żeby pozostali po długoletnim pracowniku marli potem z głodu! Gdyby taki człowiek służył przez 38 lat jako dozorca domu u najgorszego lichwiarza, to przecie wdowa po nim dostałaby odeń bodaj jaką taką odprawę. A cóż robi c. k. Rząd? Co robią te Siostry Miłosierdzia, które mają przyświecać dobrym przykładem? Faktycznie, że to barbarzyństwo, że to zbrodnia wobec tych biednych ludzi!... („Monitor“ Nr. 20).

Wynagrodzenie za przenoszenie cięższych pakietów.

Dochodzą nas znowu z różnych stron skargi, że nie wszyscy PP. naczelnicy c. k. władz i urzędów skarbowych stosują się do wydanego rozporz. (dod. do dz. rozp. Nr. 9 ex 1899), którem przyznano woźnym wynagrodzenie za przenoszenie cięższych pakietów, względnie aktów, ważących ponad 14 klg. do 40 klg. po 35 hal. Rozporządzenie to jest jednak niezrozumiałe, bo nie określa, w jaki sposób dalsze pakiety, jeżeli ich jest więcej, ważących 100, 200, 500 klg. i t. d., dostarczone być mają i co się woźnemu należy. — Wskutek tego powstają u PP. naczelników różne zdania. I tak sumienni PP. naczelnicy rozumią i czują bardzo dobrze, że woźny nie ma sił herkulesowych; a do tego są woźni słabowici, starzy, którzy nie są w stanie takich ciężarów na swych barkach przenosić, tylko muszą fury nająć. Wypłacają więc stosowne wynagrodzenie woźnemu, lub przywożącemu z pauszali.

Zaś niesumienni PP. naczelnicy wcale rozumieć nie chcą i powiadają, że to do woźnego należy. W takich wypadkach, aby uniknąć sekatur i prześladowań ze strony niesumiennego naczelnika, najmuje woźny furę i płaci z własnych pieniędzy po 2. i więcej koron za przywóz, a zato otrzymuje 35 hal., albo wcale nic. To też słuszne są rozczarowania u woźnych, bo wzmiankowane rozporządzenie, które miało być dobrodziejstwem, pociąga za sobą niesłuszne wydatki.

Nie wątpimy, ażeby Wysoki Rząd, wydając powyższe rozporządzenie, miał na myśli wyzyskiwanie woźnych, dlatego też, ażeby uniknąć tych rozgoryczeń, **uprasza Towarzystwo w imieniu wszystkich woźnych skarbowych, Wysokie c. k. Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu o wydanie rozporządzenia, względnie pouczenia, w jaki sposób kilka pakietów ważących kilkaset kilogr. mają się do c. k. Władz i urzędów skarbowych dostarczać,** jakie wynagrodzenie się woźnemu należy, ażeby nie był narażony na płacenie z własnych pieniędzy i zakomunikować to pouczenie PP. Naczelnikom i woźnym.

Wiadomości potoczne.

Żale sług sądowych. (List z kraju). Siedm miesięcy mija od najnowszej regulacyi płac ogółu sług rządowych, w której wyraźnie powiedzianem było, że wszyscy słudzy państwowi, nie pełniący zatrudnień ręcznych, przeniesieni zostaną do kategoryi podurzędników, przy wielu dykasteryach, j. n. p. przy poczcie, kolei i t. d. Rozporządzenie to ogłoszono i niby w życie wprowadzono. Mimo to wiemy tyle, że my po dziś dzień nie zaawansowali, choć tytuł podurzędnika w pierwszej linii wykonawcom sądowym się należy, gdyż z robotami ręcznemi jako też z tytułami „sługa“ nic wspólnego nie mają, a pełniąs amodzielnie służbę wykonawczą, połączoną ze spisywaniem różnorodnych protokołów, prowadzeniem manipulacyi analogicznie jak urzędnicy kancel. i t. d. i t. d. Zapytujemy więc, gdzie tu sprawiedliwość? Czy może sobie ktoś myśli, że my, sądowcy, sprawę tak nagłą i niecierpiącą zwłoki zaśpiemy, lub zadowolimy się i nadal tak kompromitującymi tytułami, jak sługa sądowy, biurowy, lub woźny? Wymagają od nas dużo, my nic więcej, tylko charakteru podurzędnika. chociażby i tytuł urzędnika słusznie się nam należał. Dotychczas to główne żądanie spełnionem nie zostało. Temu winniśmy sobie sami, gdyż innemi dykasteryami zastępowaliśmy się w Ministerstwie sprawiedliwości, a teraz mamy skutek. Dlatego też apelujmy jeszcze raz do naszych stowarzyszeń, by się tą sprawą energiczniej zajęły i już raz doprowadziły do urzeczywistnienia tego głównego żądania ogółu sług sprawiedliwości.

Zmiana lokalu. Z dniem 1. czerwca b. r. Stowarzyszenie nasze, oraz Redakcya i Administracya „Głosu Służby państwowej“ przenosi się do Rynku głównego, linia A-B, num. 45. II. piętro, do historycznego domu, w którym w czasie swego pobytu w Krakowie mieszkał nasz narodowy bohater, Tadeusz Kościuszko.

Deputacya do Wiednia, zarządzona przez nasze Stowarzyszenie celem poparcia u decydujących czynników najważniejszych postulatów Służby państwowej, będzie wysłana w połowie czerwca b. r. Odroczyliśmy ją dlatego, bo dnia 31. maja b. r. weźmie udział w specyalnym wiecu Służby prowizorycznej, mającym się odbyć we Lwowie i na tym wiecu ma nastąpić porozumienie z naszem Stowarzyszeniem, aby akcya była jednolita, t. j., aby wszystkie stowarzyszenia prosiły o przeprowadzenie jednych i tych samych postulatów, przez co ministrowie nie będą się mogli zasłaniać wymówkami, iż Służba państwowa stawia odmienne żądania, sama nie, wie czego się ma domagać, więc też aż do ustalenia żądań należy regulacyę odroczyć. Tak się działo dawniej. Teraz musimy postępować jednolicie, solidarnie, aby nas nie spotkała nowa klęska.

Nadzwyczajną zapomogę w kwocie 30 koron otrzymał od naszego Stowarzyszenia z powodu długiej choroby p. Pawłowski, prowizoryczny woźny sądowy w Krakowie, ojciec 7. dzieci. Nie dostał normalnego wynagrodzenia po 60 halerzy dziennie, bo p. Pawłowski nie należy jeszcze do naszego Stowarzyszenia sześć miesięcy, czego wymaga statut do korzystania z dobrodziejstwa zapomogi. Użyto na ten cel nadzwyczajnego funduszu, pochodzącego z daru Kasy zaliczkowej urzędniczej w Krakowie.

Piękną uroczystość urządzili Członkowie Wydziału naszego Stowarzyszenia prezesowi p. Stanisławowi Ratyńskiemu. Uznając jego niespożyte zasługi dla Stowarzyszenia i pełną poświęcenia pracę, złożyli mu w dniu imienin, 8. maja b. r. gremialną gratulacyę i wręczyli pamiątkową srebrną papierośnicę z inicyałami, zakupioną drogą składek w Wydziale. Tego samego dnia urządzili także na jego cześć koleżeńską wieczornicę w dużej sali „Polskiego Związku Narodowego“ i pośród serdecznego nastroju, miłej pogawędki i zabawy, spę-

dzili przyjemnie kilka godzin. Czcigodny prezes, wzruszony do głębi tym pięknym objawem uznania, najserdeczniej podziękował zacnym Członkom Wydziału za uznanie, pamięć i życzliwość. Ten nastrój, panujący obecnie w Wydziale, niechaj będzie dla wszystkich członków dowodem solidarności i siły naszego Stowarzyszenia.

P. Jasieńskiego, asystenta kancelaryjnego w Prokuratoryi, przestrzegamy tą drogą, aby ze służbą państwową postępował grzecznie, taktownie, z należnym dla niej respektem, inaczej bardzo szeroko zajmiemy się nim w naszym organie, a to mu chyba nie sprawi przyjemności.

Reorganizacya korpusu podoficerskiego została przez ministerstwo wojny rozstrzygniętą. Odnośne przepisy postanawiają: Żołnierze mogą w czasie służby liniowej osiągnąć tylko rangę kaprala. Ci, którzy zobowiążą się do dalszej służby czynnej, otrzymają po ukończeniu czasu służby liniowej stopień plutonowego (Zugsführer), względnie sierżanta (Feldwebel) i ogólną nazwę „kapitulant“. Kapitulanci otrzymają oprócz normalnych poborów w ich 4. 5. i 6. roku służby premię służbową. Po ukończeniu szóstego roku służby zostaną ci podoficerowie, którzy ukończyli kursy fachowe z dobrą kwalifikacyą, stosownie do zapotrzebowania, zastępcami oficerów prowiantowych lub rachunkowych, zaś ci, którzy złożą egzamin, podoficerami sztabowymi. Pobierać będą miesięcznie 80 do 100 kor., tudzież pomieszkanie i pauszal na mundur. Mundury podoficerów sztabowych są co do formy i kroju te same, co chorążych, zaś odznaki, jak gażystów bez rangi. Po ukończeniu dwunastego roku służby podoficerowie sztabowi otrzymują certyfikat, uprawniający do posady urzędnika wojskowego lub cywilnego, albo też będą mianowani starszymi podoficerami sztabowymi z pensyą roczną 1440 do 1680 kor. i kwaterowem. Ci podoficerowie, którzy nie złożą egzaminu, pobierać będą i nadal premię służbową, tudzież 50% dodatku ich normalnych poborów, a po ukończonym dziesiątym roku służby otrzymują certyfikat, na podstawie którego ubiegać się mogą o posady woźnych, listonoszów itp. w służbie państwowej. Począwszy od rangi podoficera sztabowego, podlegają podoficerowie wojskowemu kodeksowi honorowemu. Wszyscy żonaci podoficerowie, bez wyjątku, dostaną kwaterowe, natomiast żenić mogą się w przyszłości tylko za zezwoleniem ministerstwa wojny i złożeniem przepisanej kaucyi.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem kwietnia przedstawia się następująco: pozostałość z 31. marca 3.807 K. 8 h., dochód w kwietniu 434 K. 90 h., razem 4.241 K. 98 h. Rozchód w kwietniu 600 K. 80 h. Pozostało na maj 3.641 K. 18 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 3.600 K., a w kasie podręcznej 41 K. 18 h.

Wsparcie za czas choroby otrzymali w maju pp. członkowie: L. Ślusarczyk z Krakowa 4 K. 20 h., J. Śwituszak z Krakowa 21 K., B. Brodowa z Podgórza 12 K., J. Drążek z Jarosławia 15 K. 60 h., St. Przeszlakowski ze Zborowa 25 K. 80 h., M. Bieszczad ze Lwowa 44 K. 40 h.

Na sztandar złożyli pp. Paweł Niechcaj ze Stanisławowa 50 h., Wojciech Gołąbek z Radłowa 50 h. zebrane na uczcie z powodu imienin p. Prezesa 6 K. 18 h. Poprzednio wpłynęło na ten cel 291 K. 50 h., razem więc wynosi fundusz sztandarowy 297 K. 68 h. Prosimy uprzejmie o dalsze składki.

Nowi członkowie: pp. Wiktor Salczukiewicz i Michał Salczukiewicz z Wierzynki (Bukowina), Jakób Łoza i Rozalia Łoza ze Lwowa.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Belczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch. Sekr.: Mikołaj Hoszowski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Józef Bosak, posł. sąd.

Koledzy! Żądajcie stanowczo, aby we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie na zabawy i rozrywki, był zaprenumerowany Wasz organ „Głos Służby Państwowej“.

Pamiętajcie także przy wszystkich zebraniach i uroczystościach o dobrowolnych składkach na sprawienie sztandaru naszego Stowarzyszenia!

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.